

Stanisław Lorentz

Rola i formy mecenatu przemysłu w dziedzinie ochrony zabytków i przystosowaniu ich do potrzeb turystyki

Ochrona Zabytków 20/4 (79), 6-10

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROLA I FORMY MECENATU PRZEMYSŁU W DZIEDZINIE OCHRONY ZABYTKÓW I PRZYSTOSOWANIU ICH DO POTRZEB TURYSTYKI

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat — w związku ze zmianami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi, które szybko zachodzą na całym świecie — w dziedzinie opieki nad dobrami kultury wysunęły się nowe, ważne i trudne problemy. Charakter ich jest bardzo różny. W krajach socjalistycznych, w związku z przeprowadzaniem reformy rolnej jednym z bardzo ważnych zadań stało się rozważenie dalszych losów pałaców i dworów wiejskich. Również i w innych krajach, np. w Wielkiej Brytanii, utrzymanie z prywatnych funduszy ogromnych magnackich rezydencji wiejskich w wielu wypadkach stało się niemożliwe i przekazywane są one państwu, przekształcane na rodzaj prywatnych muzeów, dostępnych za opłatą dla publiczności, lub też oddawane instytucjom kulturalnym czy filantropijnym. Problem ochrony dóbr kultury bardzo się skomplikował: obecnie staramy się ogarnąć opieką nie tylko to, co się znajduje w niezliczonych państwach o wielkich tradycjach kulturalnych i rozwiniętych organach służby konserwatorskiej, ale bardzo różnorodne dobra kultury na całym świecie. I wreszcie skomplikowały się zadania, gdy w ostatnich latach z jak największym naciskiem propagujemy tezę, że chronić trzeba nie tylko pojedyncze budowle, dzieła sztuki i pamiątki historyczne, lecz całe ich zespoły, całe historyczne dzielnice w wielkich miastach i całe mniejsze miasta, które zachowały zabytkowy charakter.

Zadania nasze w dziedzinie ochrony dóbr kultury niezmiernie rozszerzyły się i z innych względów. Do niedawna z dóbr kultury korzystały tylko niewielkie kręgi odbiorców zamożnych, podróżujących po świecie, czasem kolekcjonujących dzieła sztuki, dla których obejrzenie słynnych dzieł sztuki i zabytków historycznych stanowiło rodzaj towarzyskiego obowiązku i zaspokajało snobistyczne wymagania. Dziś turystyka nie jest już tylko rozrywką dla ludzi bogatych.

W naszym stuleciu byliśmy świadkami rozwoju pewnych form turystyki masowej, zwłaszcza wśród młodzieży, zrzeszonej w organizacjach krajoznawczych, harcerskich itp. To już nie była tylko turystyka rozrywkowa czy sportowa, lecz miała ona też cele kulturalne — poznawanie własnego kraju i innych krajów, sąsiednich, czy nawet odległych.

Po drugiej wojnie światowej ruch turystyczny w różnych swych formach, przybrał rozmiary naprawdę masowe i rozszerza się niezwykle szybko z roku na rok. Podróżują dziś nie tylko ludzie zamożni, lecz również dysponujący bardzo skromnymi środkami materialnymi, co bardzo ułatwiają biura podróży, niezliczone społeczne organizacje turystyczne i krajoznawcze, organizujące wycieczki krajowe i zagraniczne. Rozwojowi ruchu turystycznego bardzo sprzyjają takie ułatwienia, jak campingi, które znacznie potaniają koszty podróży. Toteż liczbę międzynarodowych turystów w świecie obliczano w 1965 r. na 115 milionów osób. Przy tak ogromnej liczbie turystów, turystyka stała się już nie tylko ważnym problemem kulturalnym, ale też ekonomicznym. Oblicza się, że w 1965 r. wpływy z turystyki krajowej w świecie wyniosły łącznie około 50 miliardów dolarów, a wpływy z turystyki zagranicznej — ok. 12 miliardów dolarów. Są to liczby ogromne, mające duże znaczenie w życiu ekonomicznym, świadczące o ogromnej ruchliwości człowieka z czasów po II wojnie światowej i o jego zainteresowaniach poznawczych. Mówiło się zawsze, że turystyka stanowi ważną pozycję w budżecie Italii, Grecji czy Egiptu. Ale dziś dodać tu możemy już wiele innych państw, np. Hiszpanię — gdzie w ostatnich latach od milionów turystów wpływa corocznie ponad miliard dolarów, co ma ogromne znaczenie dla gospodarki narodowej — albo Jugosławię czy Bułgarię. Wspominam o tym wszystkim dlatego, że ogromne liczby, które wymieniałem, pozwalają dobrze ocenić wagę tych zjawisk i w życiu ekonomicznym i w życiu kulturalnym. Jest oczywiste, że

między tymi dwiema dziedzinami życia, które są połączone bliskimi więzami, trzeba ułożyć warunki jak najbliższego współdziałania we wspólnym ich interesie. Ruch turystyczno-krajoznawczy w świecie ma obecnie ogromne znaczenie kulturalne. Jego główne punkty zainteresowania — to zabytki i muzea. Upowszechnienie kultury tą drogą jest zjawiskiem godnym jak największego poparcia. Ale jeśli teraz zabytki i muzea zwiedzają rocznie setki milionów ludzi, to należy stąd wyciągnąć wnioski. A więc najpierw, że trzeba przystosować do potrzeb tak masowej turystyki i zabytki i muzea. A dalej — że trzeba ochronić zabytki i muzea od katastrofalnych dla nich skutków, jakie spowodować może niekontrolowany ruch turystyczny. Z przykładów międzynarodowych przytoczyć tu można alarmujące wiadomości z ostatnich tygodni o poważnym zagrożeniu słynnych malowideł w Tassili-n-Ajjer na Saharze. Jak się okazało turyści dla uzyskania lepszych fotografii malowidła te zwilżają, co powoduje ich szybkie zanikanie. Ponieważ tereny, na których znajdują się freski, ciągną się na przestrzeni 150 km., kontrola ich jest bardzo trudna. Przykłady z muzealnictwa: Wawel z 1 i 1/2 milionem zwiedzających, Wilanów i Łazienki, szturmowane przez tłumy ludzi, zwłaszcza w niedziele. I przykład próby adaptacji zabytku dla celów turystycznych: szatnie i sala z wystawką dydaktyczną, specjalnie wbudowane w podziemiach pod prawnym skrzydłem pałacu w Wilanowie.

Jeśli dla turystyki zabytki i muzea stanowią punkty tak istotne, jeśli muszą być wobec masowego dziś charakteru ruchu turystycznego, adaptowane do nowych potrzeb, to trzeba też turystykę obciążyć kosztami, z którymi się to wiąże. Wzrastająca w dzisiejszym świecie rola turystyki — którą nazywamy często kulturalną, w odróżnieniu od wypoczynkowej — skłoniła UNESCO do podjęcia na ten temat gruntownych studiów. Tezy wstępne sformułowano na konferencji w Rzymie w 1963 r., a w 1965 r. w oparciu o te tezy opracowano projekty rozwoju akcji opieki nad dobrami kultury w powiązaniu z rozwojem turystyki najpierw dla 3 krajów z różnych regionów świata: Peru, Turcji i Iranu. Dla upowszechnienia idei powiązania turystyki z zadaniami opieki nad dobrami kultury, na wniosek Rady Ekonomicznej i Społecznej Narodów Zjednoczonych, ogłoszono 1967 rok międzynarodowym rokiem turystyki.

Najlepiej można uświadomić sobie, jaki zakres obejmują opracowywane obecnie projekty, na przykładzie Peru, niezwykle bogatego w zabytkowe zespoły urbanistyczno-architektoniczne z czasów prekolumbijskich oraz w pomniki architektury i dzieła sztuki z czasów kolonizacji hiszpańskiej. Najciekawsze tereny

obejmują Cuzco i Macchu-Picchu, jądro starożytnego państwa Inków. Cytadela Inków w Macchu-Picchu jest wprawdzie pod opieką władz peruwiańskich, ale jej gruntowna konserwacja i restauracja wymaga współpracy międzynarodowej. Miasto Cuzco, stolica państwa Inków, była potem pierwszym ośrodkiem promieniowania kultury hiszpańskiej. Przeplatanie się prekolumbijskiej kultury Inków i kolonialnej sztuki hiszpańskiej stanowi o wielkich walorach turystycznych Cuzco.

Zaproponowano, by ten piękny i ciekawy rejon Cuzco—Macchu-Picchu w Peru reanimować w całych wielkich zespołach, przeprowadzić gruntowną konserwację i restaurację obu wielkich kompleksów, obejmujących zabytki historyczne i artystyczne z różnych epok, i udostępnić dla turystów. Ale wymaga to przygotowań bardzo różnorodnych. Wymienie najważniejsze: usprawnienie komunikacji lotniczej do Cuzco, budowa kilkuset kilometrów dróg samochodowych w trudnym, górskim terenie, gdzie szczyty gór sięgają 4.500 metrów, budowa hoteli i moteli, stacji obsługi samochodowej itd., a równocześnie restaurację jednej ze świątyń Inków i jednego z pałaców hiszpańskich w Cuzco, restaurację cytadeli Inków w Macchu-Picchu i budowę u stóp cytadeli muzeum na cenne tamtejsze wykopaliska i znaleziska, a ponadto konserwację mniejszych zespołów zabytkowych w terenie, przez który prowadzą drogi turystyczne. Dodać jeszcze trzeba, że projektuje się nawet budowę wielkiej hydroelektrowni w Macchu-Picchu, która pozwoliłaby na iluminację ulic i zabytkowych budowli w Cuzco, służyłaby też celom hotelowym, a nawet umożliwiła rozwój rzemiosła miejscowego. Konsekwencje tych inwestycji sięgałyby bardzo daleko, bo na pewno powstałby przemysł pamiątkarski, rozwinąłby się handel, poprawiłyby się warunki bytowe miejscowej ludności. A z drugiej strony — uratowane zostałyby cenne zabytki, a ich upowszechnienie przyczyniłoby się do rozwoju kultury. Może to będzie ciekawe, że koszt inwestycji przewiduje się łącznie na około 40 milionów dolarów, a w tym na środki komunikacji — ok. 20 mln., na hotele — ok. 10 mln., na restaurację zabytków — ok. 8 mln. i na różne — ok. 2 mln.

Eksperci UNESCO opracowali już w ogólnych zarysach 2 następne projekty. W Turcji, w Azji Mniejszej, przewiduje się rozwój turystyki w historycznym rejonie miasta Izmir, obejmującym słynne zespoły zabytków starożytnych, greckich i rzymskich, między innymi w Efezie, Milecie, Afrodisias, Pergamonie oraz doskonale wypoczynkowo-krajobrazowe okolice nad jeziorem Bafa Gölü i plaże nadmorskie w Kusadasi. W Iranie międzynarodowy rejon turystyczny objąłby prócz stolicy, Teheranu, miasto Isfahan, które stanowi najsłynniejszy

zestaw monumentalny Iranu i jeden z piękniejszych w świecie oraz region Sziraz z jego bogactwami archeologicznymi i wielkimi zabytkowymi zespołami z czasów Achemenidów i Sasanidów, a także z okresu bogatej cywilizacji Islamu.

Wielkie projekty powiązania z turystyką otwierają ogromne możliwości w dziedzinie ochrony dóbr kultury. Nowe, tak śmiałe pomysły, na pewno będą podjęte w różnych rejonach świata. Pozwoli to w szerokim zakresie realizować nowe idee — ochrony nie pojedynczych dzieł sztuki i kultury, lecz wielkich ich zespołów.

Wydaje mi się, że i u nas turystyka powinna wydatnie dopomagać zachowaniu, restauracji i adaptacji dla celów krajoznawczych zabytków i zespołów zabytkowych. Dotyczy to i turystyki krajowej, i w przyszłości, w coraz to szerszym stopniu, turystyki zagranicznej. Trzeba chyba wysunąć dezyderat, by na ten cel nie tylko w budżetach turystycznych były przewidziane poważne kredyty, ale też by zapewniono materiały i moc przerobową, co dopiero pozwoliłoby kredytować należycie i we właściwym czasie zużytkować. Jest to chyba słuszną koncepcją, by turystyka, która w tak szerokiej mierze rozwija swą działalność w oparciu o muzea i zabytki, przyczyniła się do ich utrzymania. Jeśli tak ma być w państwach kapitalistycznych, to tym bardziej chyba w państwach socjalistycznych. W socjalistycznym mecenacie kulturalnym turystyce w obu tych dziedzinach przypada na pewno poważna rola.

Ale myślę, że w naszym ustroju w mecenacie kulturalnym bardzo poważną rolę przypisać też trzeba przemysłowi, zwłaszcza wielkim zakładom pracy. To są dziś ogromne skupiska o różnorodnych potrzebach kulturalnych, które zaspokajane są w pewnym stopniu autonomicznie. Wielkie zakłady pracy potrzebują własnych ośrodków wypoczynkowych i rozrywkowych, dążą do uaktywnienia kulturalnego swych pracowników, organizują dla nich wycieczki itd. Organizacja życia kulturalnego nie zawsze jeszcze osiąga dostateczny poziom, co m.in. wynika z niezbyt starannie dobieranych kadr pracowników kulturalno-oświatowych i doraźnego ich zatrudniania.

W ostatnich latach mamy już jednak do zanotowania poważny przełom w tej dziedzinie i bardzo ciekawe osiągnięcia, które pozwalają na optymistyczną prognozę. Przytoczę najpierw Baranów, jako przykład bardzo udanej współpracy Ministerstwa Przemysłu Chemicznego z Ministerstwem Kultury i Sztuki. Jeden z najcenniejszych zabytków polskiego renesansu został gruntownie odrestaurowany przez Kierownictwo Odbudowy Wawelu, by

służyć potrzebom przemysłu, mianowicie tar-nobrzeskemu kombinatowi siarkowemu, na cele reprezentacyjne, konferencje, zjazdy, a równocześnie uzyskał charakter muzealny i to w podwójnym charakterze. Zabytkowe sale zostały wyposażone przez Muzeum Narodowe w Warszawie w oryginalne dzieła sztuki z epoki i są dostępne dla publiczności. Podziemia rozbudowano i utworzono w nich muzealne działy: archeologiczny i geologiczny. Oba mają charakter regionalny. Muzeum ma oczywiście służyć pracownikom kombinatu, ale ma też publiczny charakter i wzbudziło już bardzo żywe zainteresowanie turystów. Uczestnicy Kongresu Międzynarodowej Rady Zabytków i Zespołów Zabytkowych, który odbył się w Polsce w 1965 r., po zapoznaniu się z Baranowem jeszcze w toku realizacji projektu, wyrazili się o tym dziele z najwyższym uznaniem. A więc zabytek został uratowany i jest zabezpieczony, służy celom przemysłowym i służy pracownikom wielkiego zakładu przemysłowego, stał się muzeum i wielką atrakcją turystyczną. Czy takie kompleksowe rozwiązanie nie może służyć za wzór? I czy nie jest słuszne, że koszty ponoszone są wspólnie? To jest chyba właściwa droga szerokiej opieki nad zabytkami. Niektóre z nich muszą być utrzymywane tylko dla swych artystycznych i zabytkowych wartości, ale ogromną większość można przystosować do nowych celów, nie tylko na muzea, ale też na cele turystyczne, kulturalne i wiele innych, łącząc — jak w Baranowie — różny sposób ich użytkowania.

Wydaje mi się, że należałoby wysunąć — jako pilny dezyderat — objęcie opieki nad tak cennym dla nas zamkiem w Niepołomicach przez Nową Hutę. Jest to bardzo dla nas wstydlive, że w Polsce Ludowej po 22 latach jeszcze nie zapewniliśmy należytej opieki i właściwego użytkowania niepołomiczemu zamkowi, który przecież należy do czołowych zabytków naszego renesansu. Jakże znaleźć dla niego nowe przeznaczenie? Nasuwałoby się pytanie, czy zabytek o tak wielkim znaczeniu nie powinien mieć charakteru muzealnego i służyć celom turystyczno-krajoznawczym, jak zamek w Pieskowej Skale? Nie wydaje mi się, by to było konieczne. Niepołomice leżą w rejonie Krakowa, bogatym w zabytki. Nie posiadamy niestety dość zasobnych magazynów w dzieła sztuki renesansowej, by stworzyć tu wnętrza z epoki o oryginalnym wyposażeniu. Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu to, czym dysponowały, przekazały do Pieskowej Skali. Natomiast, ponieważ Niepołomice sąsiadują z Nową Hutą, można by zamek potraktować, jak rodzaj Domu Kultury dla Nowej Huty. Wiemy dobrze, że temu wielkiemu, nowoczesnemu skupisku ludzi bardzo potrzebne są jeszcze inwestycje kulturalne i chyba jedną z nich mógłby być ośrodek w Niepołomicach. Zamek zostałby odrestaurowany

i byłyby należycie utrzymywane przez Nową Hutę z jej funduszków na cele kulturalne. Nowa Huta pozyskałaby nową placówkę kulturalną, a Zamek mógłby też być zwiedzany przez turystów, a więc zostałby włączony do sieci punktów turystycznych w skali krajowej, a i międzynarodowej.

Trzeci przykład — to „Azoty” puławskie. Jest to niezwykle ujmujące, że ten wielki ośrodek przemysłowy — już w chwili kształtowania się swej zasadniczej działalności — zrozumiał potrzebę stworzenia w ramach kombinatu ośrodka kulturalnego i podjął działalność mecenasowską. Sympozjum plastyki współczesnej, urządzone w 1966 r., spotkało się z bardzo pozytywną oceną. I teraz wysunąć trzeba dalsze detyderaty. Oczywiście „Azoty” na pewno utrzymywać będą przyjazne sąsiedzkie stosunki z Instytutem PAN, użytkującym pałacowo-parkowy zabytkowy ośrodek Puław. W takiej współpracy zespół zabytkowy na pewno oddawać będzie usługi kulturalnej działalności „Azotów”. Muszę tu z oburzeniem napiętnować próby pomniejszenia tego zabytkowego zespołu zerowej klasy, dobrze nam znane, nie wymagające dalszych wyjaśnień. Szczęśliwie Ministerstwo Kultury i Sztuki zdążyło w porę zapobiec wandalizmowi. Puławski zespół zabytkowy służyć będzie w pewnym stopniu „Azotom”, ale po pierwsze jest i będzie jednym z wybitnych Ośrodków krajoznawczo-turystycznych, znów w skali powiązania interesów opieki nad zabytkami, przemysłu i turystyki. Ale w rejonie „Azotów” znajduje się też Kazimierz nad Wisłą. „Azoty” są tym ślicznym i tak polskim ośrodkiem zabytkowym jak najżywiej zainteresowane, jako swym terenem wypoczynkowym i wycieczkowym. Dobrze się stało, że z racji budowy własnych pomieszczeń przez „Azoty” w Kazimierzu od razu przeprowadzono gruntowną dyskusję nad zlokalizowaniem ich siedziby i odsunięto ją od zabytkowego centrum tak, by nie naruszyła wspaniałej panoramy od strony Wisły. Trzeba to najusilniej podkreślić, że dalszy, niedostatecznie regulowany, rozwój ruchu turystyczno-wakacyjnego do Kazimierza może zniszczyć jego wielkie walory kulturalne, artystyczne i turystyczne. Pełną swą wartość posiadać będzie Kazimierz tylko dopóty, dopóki zachowany będzie jego niezmienny widok panoramiczny od Wisły, charakter ulic i placów, urok dawnego małego miasteczka. Ośrodki wypoczynkowe i turystyczne lokować należy na dalekich peryferiach miasteczka, jak to stało się z dobrze zaprojektowanym — moim zdaniem — Domem Prasy. Nie trzeba przypominać krzywdy, jaką Kazimierzowi wyrządził jego miłośnik, Tadeusz Pruszkowski, swą arogancką willą, konkurującą z zamkiem. „Azoty” odegrają na pewno znaczną rolę w Kazimierzu. Ale widziałbym dla nich specjalne zadanie w objęciu bezpośredniej opieki nad zamkiem w Janowcu. Dys-

kuutowane były możliwości odbudowy zamku na cele kulturalne. Chyba jednak nie jest to realne, i nie byłoby słuszne. Natomiast należałoby zamek wykupić z prywatnych rąk, przeprowadzić prace konserwatorskie, adaptować zachowane wnętrza dla celów turystycznych i zorganizować w rejonie zamku właściwe zaplecze turystyczne. Czy tego nie mogłyby podjąć się puławskie „Azoty” i włączyć zamek w Janowcu i jego bezpośrednie otoczenie w ramy swego mecenatu kulturalnego, bo to przecież pracownicy „Azotów” na pewno w dużym stopniu będą korzystać z tego zabytkowego ośrodka? Mielibyśmy znów przykład dobrej współpracy organów opieki nad zabytkami, wielkiego przemysłu i turystyki.

Już tylko wymienię inne przykłady opieki nad zabytkami, które chciałbym widzieć, ze strony wielkiego przemysłu, hutnictwa czy górnictwa. A więc oczywiście zabytkowe zespoły przemysłowe, górnicze i hutnicze, które mamy w terenie. To będą wielkie atrakcje turystyczne, gdy tylko będą adaptowane do tego celu. Słynne „Krzemionki” w Kieleckiem — to przecież atrakcja w skali międzynarodowej. Czy nie powinno by patronować adaptowaniu tego regionu dla celów turystycznych górnictwo? Przecież to byłoby coś w rodzaju nowoczesnego kultu przodków. Dlaczego nie uczcić tak szanownych antenatów. Oczywiście myślę o patronacie i mecenacie przemysłu, który ma służyć nie tylko opieką moralną i nie tylko sam korzystać, ale ma dać pieniądze, materiały i słynne moce przerobowe.

Wreszcie przykład ostatni, trochę odmienny. Myślę, o mecenacie kulturalnym elbląskiego „Zamechu”. Można by zapytać, czy to nie mecenat innego typu, bo chodzi przecież o twórczość współczesną na elbląskim „Biennale Form Przestrzennych”. Ale to nie takie proste. Ostatnio dyskutuje się rozszerzenie terenu działalności na tzw. szlak kopernikowski, a więc w kierunku Fromborka, może Olsztyna, może w stronę Torunia? To bardzo ciekawa koncepcja — ukształtowania nowych elementów krajobrazu w zastosowaniu nowoczesnych form architektoniczno-rzeźbiarskich w pejzażu, wzdłuż wielkich arterii. Współczesny artysta ma współtworzyć nowe oblicze polskiego pejzażu na tych terenach, gdzie przez długie lata krajobraz był kształtowany przez obcych i do tego przez wrogów, w ich charakterze i gęście. Idea jest chyba dobra. A ponieważ na tych terenach znajdują się wspaniałe zabytki, we Fromborku, w Olsztynie, w Toruniu, w Elblągu, wzdłuż trasy — sztuka nowa będzie się przeplatała z dawną: Pętla Gdańsk — Elbląg — Frombork — Olsztyn — Toruń i pod względem krajobrazowym i zabytkowym jest wyjątkowo ciekawa i jest też trasa kopernikowska, trzeba więc ją dobrze przygotować przed 1973 r. Pole do działania jest bardzo szerokie

i zadania muszą być wspólnie podjęte przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz „Zamech“, a także wojewódzkie, powiatowe i miejskie rady narodowe w współpracy z organami partyjnymi i organizacjami społecznymi. Należy w tym wypadku wysunąć dezyderat specjalnej dotacji państwowej na restaurację zabytków na całej tej trasie w najbliższych latach i oczywiście nie tylko przyznanie pieniędzy, lecz i stworzenie możliwości ich racjonalnego wydatkowania przez przyznanie „mocy przerobowych“ i materiałów. Motele, stacje obsługi turystycznej, stacje obsługi automobilowej — to dział władz turystycznych. „Zamech“ mecenasuje Biennale Form Przestrzennych i może wobec tego ogarnie unowocześnienie całej trasy. Skoordynować też trzeba projekty z władzami ochrony przyrody. Omówione przeze mnie poprzednie projekty UNESCO dla Peru były też przykładem współdziałania różnych czynników. Dlatego między innymi zwróciłem na nie specjalną uwagę. W naszym ustroju sprawa ma jeszcze większe znaczenie i znacznie szerszy charakter.

Jak w tym ostatnim wypadku, tak i w innych, trzeba opiekę nad dobrami kultury znacznie poszerzyć i pogłębić. Biedacy rozglądają się zawsze w poszukiwaniu bogatych krewnych. My, którzy mamy obowiązek opiekowania się naszym mieniem kulturalnym, poszukiwać mu-

simy bogatych opiekunów — wydaje nam się, że powinni z nami związać się ci, co z dóbr kulturalnych korzystają — wielki przemysł, turystyka. My chcemy świadczyć na ich rzecz, ale oni powinni świadczyć na rzecz naszą. Bardzo skromne fundusze, jakimi dysponujemy na cele zabezpieczania zabytków, brak materiałów, nasza niemoc przerobowa, pozwalają — w ramach możliwości — na ratowanie tylko tego, co najbardziej zagrożone, a nie może być adaptowane do potrzeb dzisiejszych. Kilka przykładów, które przytoczyłem, wskazują drogi, na których możemy realizować program znacznie szerszy w dziedzinie ochrony dóbr kultury, a równocześnie dopomagać rozwojowi turystyki i pogłębianiu działalności kulturalnej wielkich zakładów pracy. Projektów podobnych można by wysunąć dziesiątki, a pewnie i setki.

Współdziałanie przemysłu, górnictwa, hutnictwa, turystyki — z organami ochrony dóbr kultury jest konieczne w wspólnym i ogólnonarodowym interesie. W zespołowym i kompleksowym rozwiązywaniu zadań kulturalnych widzę jedną z cech zasadniczych socjalistycznego mecenatu w dziedzinie kultury, którego zręby już się zarysowują.

prof. dr Stanisław Lorentz
dyrektor Muzeum Narodowego
Warszawa

LE ROLE ET LES FORMES DU MÉCÉNAT DE L'INDUSTRIE DANS LA PROTECTION DES MONUMENTS HISTORIQUES ET DANS LEUR ADAPTATION AUX BESOINS DU TOURISME

En tenant compte du développement universel du tourisme, il faudrait adapter les musées et les monuments historiques à une exploitation largement conçue et les mettre à la portée des masses. Le tourisme devrait donc participer aux frais de leur adaptation rationnelle. A l'échelle internationale, peuvent servir d'exemples les Cuzco et Macchu-Picchu au Pérou, la zone afférente de la ville Izmir en Turquie, Téhéran et Isfahan en Iran, pour lesquels des experts de l'UNESCO ont élaboré des projets d'adaptation et d'aménagement. Il semble juste d'engager pour ce genre d'activité sur notre territoire des fonds et des moyens faisant partie du budget touristique.

Dans nos conditions, un mécénat très important peut être effectué par l'industrie qui possède des fonds considérables pour des buts culturels et pour l'organisation du repos de ses travailleurs. Un exemple en

est déjà fourni par la restauration du château de Baranów sous les auspices du Centre industriel du soufre de Tarnobrzeg. De façon similaire, le Centre industriel de Nowa Huta pourrait s'occuper du château de Niepołomice et les Etablissements des Azotes de Puławy — étendre leur protection sur le château de Janowiec. Le patronage de l'industrie serait doublement justifié en ce qui concerne les monuments d'où elle a tiré ses origines, notamment les sites industriels historiques. La coopération de l'industrie et du tourisme avec les organismes de la protection des biens culturels est nécessaire par l'intérêt commun de toute la nation. Selon l'auteur, l'un des principaux caractères du mécénat socialiste dont les prémices se font voir dans le domaine de la culture, consiste à concevoir des solutions d'ensemble aux problèmes culturels.